

Jeremi T. Królikowski*

FENOMEN PIĘKNA ARCHITEKTURY

A BEAUTY OF ARCHITECTURE AS PHENOMENON

A beauty of architecture is for us the changing phenomenon. This phenomenon belongs to Absolute Beauty manifesting in nature, in man and his works. Some examples show different situations of different presence of beauty in contemporary architecture. In conclusion it is possible to say according to Plotin, that a beauty is rather inside the man's eye than in build structure.

Podstawowym założeniem tych rozważań jest spostrzeżenie, iż fenomen piękna architektury jest częścią fenomenu Piękna Absolutnego, który pojawia się i znika. Można ten fenomen dostrzec w przyrodzie, w ludziach i w dziełach rąk ludzkich. Trwa w wieczności lecz jest ledwo uchwytne. Czasem jest to tylko moment olśnienia, który pozostaje na trwałe tylko w ulotnej pamięci.

Słowa Plotyna, że nigdy nie ujrzy słońca oko, które nie jest słoneczne można rozwinąć dalej: PIĘKNO JEST W OKU PATRZĄCEGO.

Oko patrzącego nadaje wartość temu na co spogląda. Ruiny mogą odpychać jednak można w nich dostrzec minione lub nadchodzące piękno.

Wielość doświadczeń piękna może być ujęta przez dwie odmienne definicje piękna, które prowadzą do odmiennych wizji architektury.

Jedną z nich to słowa Rainera Marii Rilkego, iż „piękno jest jeno przerażenia początkiem, gdyż beznamiętnie pogardza naszym unicestwieniem”.

Druga – Norwida poprzedzona pytaniem „cóż wiesz o pięknie”, na które pada odpowiedź „kształtem jest miłości”.

Obydwie wskazują jednak na to, iż piękno nie jest tylko tym, co się komu podoba ani też wynikiem stosowania reguł. Rodzaj piękna określa stosunek do człowieka [1].

Architektura może być tak doskonała, iż obywa się bez uznania człowieka. Ta druga koncepcja mówi,

iż piękno architektury jest wyrazem pozytywnych uczuć.

Z tych zależności można wyprowadzić trzy postawy estetyczne. Pierwsza z nich to estetyka pogardy. Najczęściej kojarzona ze zjawiskiem określanym jako blokowiska jest cechą postawy totalnej nie liczącej się z odczuciami odbiorcy. Mimo to można odróżnić pogardę zamierzoną od pogardy odbieranej. Piękno wtedy może być przerażające lub porażające, ale również może być to piękno fałszywe, nieautentyczne.

Drugą można określić co najmniej jako estetykę życzliwości, gdyż sformułowanie estetyka miłości może wydawać się nieco karykaturalne. Estetyka życzliwości posługuje się autentycznym pięknem, które zachwyca. Znając jego siłę stopniowo je odsłania, prowadzi do pełni wartości.

Jest jeszcze, może najbardziej dziś rozpowszechniony, trzeci rodzaj estetyki, który można nazwać estetyką obojętności. Tworzy ona architekturę możliwą do zaakceptowania. Nie budzi ona jednak ani wielkiego entuzjazmu, ani żywiołowej niechęci. Jest wyrazem lęku przed pięknem, ucieczki od piękna. Tworzy piękno nieautentyczne, pozorne, które zasłania piękno prawdziwe.

Ponieważ pomiędzy zamiarem, intencją a realizacją nie zawsze lub nie często występuje zgodność, a częściej różni się zamiar od odbioru i przeżycia z tych trzech postaw powstają następujące opozycje:

* Królikowski Jeremi T., dr hab. inż. arch., Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Samodzielny Zakład Sztuki Krajobrazu.



- 1) pogarda zamierzona / niezamierzona ale odbierana,
- 2) zachwyt zamierzony / niezamierzony ale odbierany,
- 3) obojętność zamierzona / niezamierzona ale odbierana.

Do tych trzech równań można podstawić znane sobie dzieła po to, by przeanalizować rodzaj zastosowanej w nim estetyki i pojęciowych założeń piękna. Można w ramach każdego z nich odnajdować przypadki skrajne i typowe. Można odwoływać się do niekwestionowanych arcydzieł, wchodzących w skład kanonu architektury światowej, europejskiej czy polskiej. Za każdym razem trzeba wyjść od osobistego doświadczenia piękna architektury.

W ramach tego tekstu ograniczę się w zasadzie do trudnego przypadku jakim jest Warszawa, jej pojedyncze budynki i architektura miasta. Zdaję sobie sprawę, że posługując się powyższymi kryteriami można je stosować dowolnie według swego upodobania.

Znakomity architekt warszawski od lat cytuje zdanie pewnego Anglika, że Warszawa jest tak brzydkim miastem, które mogłaby pokochać tylko matka [2]. Nie jest to nic nowego. Jeszcze przed drugą wojną światową Stefan Starzyński zauważył, że nie ma w Europie drugiej takiej stolicy, która byłaby tak nie lubiana przez jej własnych mieszkańców niż Warszawa. Dziś krytykując stolicę przywołuje się piękno eklektycznych fasad i podwórkowych studni, z którymi walczyli moderniści.

W Warszawie stoją blisko siebie dwa budynki, które mogą być przykładem odmiennego pojmowania piękna. Jest to Pałac Kultury i Nauki [3] i znajdujący się nieopodal dworca centralnego zespół handlowy znany pod nazwą Złote Tarasy [4].

Pałac Kultury odwołuje się do wzorców klasycznego piękna opartego na porządkach i proporcjach

niezależnych od ludzkich upodobań. Złote Tarasy starają się uwieść widza swymi rozwiązaniami technicznymi i formalnymi. Wychodząc na północną stronę dworca centralnego w Warszawie trafiamy na otwartą ścianę dachu Złotych Tarasów. Jej przelewające się obłóci kojarzą się niektórym ze zmysłowymi formami ciała. Nad nią wznoszą się ukośnolinijne budynki biur i apartamentów. Zza nich wygląda zegarem na wieży Pałac Kultury. Nowy budynek zaprasza do wnętrza, a jednocześnie zamyka dojmującą dotychczas pustkę. Nie zasłania zabytkowego dziś socrealistycznego wieżowca, ale tworzy nowe kadry łagodzące jego tępą osiowość. Pomiędzy podziemnymi korytarzami dworca a dolnym poziomem Złotych Tarasów znalazł się amfiteatralny plac spotkań i koncertów. Efekty spływającego w deszczu przeźroczyściego dachu, migocące blaski metalowej elewacji chwytające minimalne światło pochmurnego dnia sprawiają, że budynek ten zawsze żyje w odróżnieniu od martwego, spiczastego kłosa PKiN. Wnętrze zaskakuje swą przestrzennością. Z piętrzących się wewnątrz tarasów można obserwować zarówno przykrytą szklanym dachem scenę, jak też spoglądać na rozciągający się obok fragment miasta aż do Alej Jeruzolimskich. Kina, sklepy, kawiarnie, restauracje obrosły już przeżyciami i wspomnieniami odwiedzających i zwiedzających to miejsce. Jeszcze to za mało, by obwołać ten obiekt zabytkiem. Być może po kilkunastu latach spotka go los znajdującego się nieopodal wieżowca FiM, którego pomarańczowe kwadraty mają niedługo zniknąć. Nowy właściciel przeprowadzić ma zmiany w bryle i elewacji, by nadać temu budynkowi nowy charakter. Budynki zmieniają się, rozbudowują się, znikają, PKiN zostaje.

Równie dobrze można przytaczać niezliczone argumenty przeciwko Złotym Tarasom i za Pałacem Kultury i Nauki.

Złote Tarasy to brutalna, arogancka interwencja w tkankę śródmiejską, urbanistyczna katastrofa, „gwalt symboliczny” porównywalny do Pałacu Kultury. [5]

Plac Piłsudskiego i Grób Nieznanego Żołnierza w kwietniu 2005, fot. Piotr Życieński



...falujący szklany dach jest swoistą ikoną kojarzącą się z budynkiem. Z pewnością trafi on do podręczników historii polskiej architektury, a gdy za lat kilkadziesiąt architektura Złotych Tarasów zestarzeje się i inwestor będzie dążył do ich przebudowy, dachowi nie zabraknie gorliwych obrońców [6].

Inwektywy w stosunku do Złotych Tarasów w tych wypowiedziach mieszają się z podziwem wobec PKiN: *Pałac Kultury rozłożył się wygodnie w centrum Warszawy. Świeci blaskiem pierwszego zbytku sztuki socrealistycznej. Jest ikoną miasta urzędników, karierowiczów i bywalców centrów handlowych. Jego coraz węższy ku górze profil dobrze oddaje symbolikę pięcia się na szczyty władzy, hierarchii, potęgi i prosperity* [7].

W tej wielostronicowej polemice i prezentacji dotyczącej jednego z najważniejszych miejsc w Warszawie wzięło udział dziewięcioro uczestników. Nikt nie wspomniał o pięknie ani o jego braku. Raz padło jedynie stwierdzenie, iż *niedługo trzeba się będzie raczej zastanawiać, co zrobić z budynkiem, którego „urok” skończy się razem z chwilową modą a użyte materiały nie przetrwają próby czasu* [8].

Wśród powyższych uwag i dygresji, wydaje się, że pytanie: co z tym pięknem architektury współczesnej? pozostało na uboczu. Najlepszą odpowiedzią byłoby może milczenie jednak emocje, które pojawiły się w przypadku Złotych Tarasów dowodzą, że jeśli nie odnajdujemy piękna, pozostaje tęsknota za nim. Tęsknota, jest oczekiwaniem na to co istnieje rzeczywiście, jednak pojawia się lęk, by stanąć z pięknem twarzą w twarz, by nazwać je wprost i odpowiedzieć na jego wezwanie.

Obiektem kwestionowanym od lat przez warszawskie władze jest Grób Nieznanego Żołnierza znajdujący się na Placu Piłsudskiego. Rozpoczęto już prace przy realizacji rekonstrukcji kamienic z czasów carskich, które mają wchłonąć resztki arkad, które stały się symbolem zagłady miasta. Czy

ta realizacja będąc jednak współczesną architekturą jest piękna czy piękna jest ruina, która jest współczesna, bo istnieje właśnie teraz. Dowodem rozstrzygającym może być tylko moment, w którym piękno się ujawnia. Wystarczy jeden, jak ten z kwietnia 2005 roku, gdy łuki arkad Grobu oświetlone były przez ogień zniczy. Forma, która z nich powstała jest wyrazem uczuć budujących tę architekturę światła. Mówiąc o architekturze współczesnej warto pamiętać o tym, że architektura architektów powstaje w relacji do architektury bez architektów i odwrotnie.

To, że we współczesnym dyskursie o architekturze prawie nigdy nie mówi się o pięknie nie znaczy to, że ono dziś już nie przejawia się w twórczości. Swoją zasługę ma tu również Wittgenstein, który kończąc *Traktat logiczno-filozoficzny* napisał słynne zdanie, że jeśli o czymś nie można mówić, o tym należy milczeć. Nie znajdując dziś odpowiednich wyrazów wróćmy do Norwida. Warto pamiętać także o innej jego wypowiedzi mówiącej o tym, że użyteczne nigdy nie jest samo, bowiem razem z nim wchodzi nie pytając piękno. Tak więc trzeba pytać o rodzaj piękna, nie o to czy znikło bezpowrotnie. Nawet gdybyśmy odwracali oczy, uciekali piękno zawsze nas dopadnie albo łagodnie, albo olśniewająco. Piękno można opisać również poprzez brzydotę, bowiem zakłada, nieuchwytnie może w danym momencie, jego istnienie.

Piękno jako fenomen jest zjawiskiem duchowym przejawiającym się poprzez cielesność. Zmienność i nieuchwytność skłaniać powinna do szukania jak najbardziej różnorodnych sposobów opisu. Do podanych już uprzednio rozróżnień za Norbergiem-Schulzem opisującym duchowy wymiar architektury [9] można dodać następujące:

- 1) piękno kosmiczne,

- 2) piękno romantyczne,
- 3) piękno klasyczne.

Te rozróżnienia piękna pozwalają w każdym obiekcie architektonicznym odnajdować różne jego aspekty i odnosić je do całości. Pozwalają połączyć je z innymi rozróżnieniami i bardziej precyzyjnie opisywać to, czego wydaje się, że nie da się dziś wyrazić.

Jest sprawą odrębną czy tak odnaleziony określony rodzaj piękna odpowiada spoglądającemu, bowiem: PIĘKNO JEST W OKU PATRZĄCEGO. Szukając wartości estetycznych i artystycznych [10] w architekturze współczesnej warto szukać ich nie tylko na zewnątrz, lecz także wewnątrz. A piękno tak jak duch, pojawia się tam gdzie chce.

PRZYPISY

- [1] Tę koncepcję estetyki zwaną relacjonistyczną opisuje Piotr Jaroszyński w książce *Metafizyka piękna*, RW KUL, Lublin 1986.
- [2] Por. A. Kiciński, *Plany i polityka przestrzenna a krajobraz miasta*, [w:] *Krajobraz Polski i polityka, urbanista*, Warszawa 2007, s. 30–54
- [3] Proj. architekt Lew Rudniew z zespołem.
- [4] Proj. The Jerde Partnership Int. Inc., architekci: David E. Rogers, Jon Adams Jerde.
- [5] B. Jałowicki, *Architektura-Murator* 5(152) 2007, s. 57.

- [6] J. S. Majewski, *Architektura-Murator* 5(152) 2007, s. 59.
- [7] G. Stiasny, *Architektura-Murator* 5(152) 2007, s. 56.
- [8] M. Sosnowska, *Architektura-murator* 5(152) 2007, s. 60.
- [9] Ch. Norberg-Schulz, *Genius loci. Towards a phenomenology of architecture*, London, 1980.
- [10] To rozróżnienie wskazujące na możliwość ich autonomizacji oraz na relacje tych wartości do innych omawiane są także [w:] J. T. Królikowski, *Interpretacje krajobrazów*, Warszawa 2006

